POLAK WE FRANCJI



LE POLONAIS EN FRANCE

JOURNAL HEBDOMADAIRE

Najmilszym upominkiem gwiazdkowym jest dobra książka. Nie zwlekajcie więc! Napiszcie — a odwrotną pocztą wyślemy żądaną książkę, która utrwali pamięć o was u kolegów, znajomych i rodzeństwa.

W księgarni «Polaka we Francji»

można nabyć następujące książki:

SŁOWNIK POLSKO - FRANCUSKI z wymową Str. 125. (Najlepszy podręcznik by się móc nauczyć prędko języka francuskiego). W oprawie płóciennej, czerwonej. — Cena z przesyłką .... **15 fr.**

ŚPIEWNIK NARODOWY. Str. 200. (Wszystkie patrjotyczne i wojskowe pieśni z nutam. Najmilszy przyjaciel wychodźcy). Cena z przesyłką ...... **12 fr.**

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY. (Wszystkie pieśni kościelne, kolendy z nutami. W oprawie czarnej, płóciennej z ciśnieniami złotemi. Cena .... **21 fr.**

„NAJŚWIĘTSZA RODZINA", książka do nabożeństwa (rednich rozmiarów) Dużo modlitw i pieśni. (Str. 532). W opr. płóciennej, czarnej. Cena **22, 18, i 15 fr.**

ILUSTROWANY PRZEWODNIK dla wychodźców we Francji. (Bardzo pożyteczna książka) Cena .... **5 fr.**

„MOJA DROGA DO POLSKI" ciekawe opawiadanie Polaka o jego przeżyciach w okresie wojny światowej. Książka o 260 str. Cena .... **5 fr.**

ELEMENTARZE DLA DZIECI. Najnowsza metoda szybkiego nauczenia się czytać i pisać (są dwa gatunki) Cena .... **5 i 10 fr.**

PSAŁTERZ DAWIDOWY (wszystkie psalmy Dawida) w płóciennej oprawie. Cena .... **10 fr.**

LEGITYMACJE DLA TOWARZYSTW (różne kolory) Cena 100 sztuk .... **20 fr.**

„DLA CZEGO FRANCJA KOCHA POLSKĘ" — (Ciekawe przemówienie biskupa francuskiego). Cena **2 fr.**

OBRAZKI kolorowe. (Pamiątka pierwszej Komunji św. Miły upominek dla dziatwy polskiej. (Duże rozmiary). Cena .... **3 fr.**

MAŁE OBRAZKI do książeczek do nabożeństwa (kolorowe) Cena .... **20 ct.**

KALENDARZYK „POLAKA WE FRANCJI" na rok 1930. Wspaniałe wydanie, z kolorową okładką, wykonaną przez znanego artystę p. J. Tłomakowskiego. Wszystkie adresy urzędów polskich i francuskich we Francji. Porady i wskazówki. Bogata treść. — Ukaże się wkrótce. — Zamówienia wraz z pieniądzmi już można nadsyłać. Cena z przesyłką C. **2,50 fr.**

„ZA CHIŃSKIM MUREM" Antoniego Ossendowskiego. — bardzo ciekawy romans. Książka „Za chińskim murem" jest pierwszym romansem Ossendowskiego, w którym bogate tło Wschodu okraszone zostało niezwykłemi przejściami. Ossendowski, który już poprzedniemi książkami zdobył sobie rozgłos europejski — tym nowym romansem wchodzi do beletrystyki polskiej, jako autor nie tylko wszechstronny, ale nadewszystko zajmujący. Książkę tę czyta się jednym tchem i z ogromnem zainteresowaniem. — Cena książki (bez przesyłki) w dwóch częściach .... **22,50 fr.**

Na wszystkie wyżej wymienione książki przyjmuje zamówienia Księgarnia pod adresem:

„POLAK WE FRANCJI" **263-bis, rue St. Honore, 263-bis PARIS (1-e).**



Gdy pierwsza gwiazda na niebie zabłyśnie...

Hej w dzień narodzenia wszystko się weseli,
Radują się ludzie, radują anieli,
Chwała Panu, chwała —
Śpiewa ziemia cała:
Hej, kolenda, kolenda...

Święta Bożego Narodzenia nastrajają wszystkich na nutę wesołą. Rozśpiewuje się dusza nasza chrześcijańska hymnem podziwu dla dobroci Boga, który tak bardzo ukochał ludzkość, że ON-Wszechpotężny Bóg — stał się małą dzieciną, aby okazać ludziom, że już więcej nie będzie gniewu między Bogiem a niemi. Nuci serce chrześcijańskie pieśń radości, bo poprzez cuda Betleemu płynie na świat pokój i cisza, których tak bardzo spragniona jest dusza ludzka. Dźwięczy na strunach duszy naszej powiew wesela, gdyż Miłość sama się narodziła i ogłosiła „Pokój ludziom dobrej woli".

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Gdy pierwsza gwiazda na niebie zabłyśnie...

Myśli nasze płyną ku tym wszystkim, którzy zostali w ojczyźnie.

Tam przy wigilijnym stole zbierają się rodzice, bracia, siostry...

Dzielą się opłatkiem. Zapominają na chwilę o swoich codziennych troskach i kłopotach, jakiemi jest przepojone życie ludzkie. Zapalą choinkę i zaśpiewają kolędy, te kolędy tak skoczne jak kujawiak, tak wesołe jak krakowiak, tak dostojne jak polonez, tak rzewne, jak piosenka matki, która poprzez łzy radości nuci kołysankę pełną bolesnej zadumy nad przyszłością swej dzieciny:

Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj —
A ty go Matulu w płaczu utulaj...

A może tam w dalekim domu, pomyślą i o nas, i o tych, którzy pojechali w świat szeroki, bo nie stało chleba we własnym kraju dla wszystkich? Bo nędza szara i sina, co rozsiadła się po kątach domu, wypędziła w świat daleki te setki tysięcy, którzy poszli daleko szukać chleba?

A może i tam daleko w kraju pozostałym, zakręci się łza w oku, gdy im przed oczyma staną ten ojciec, który opuścił dzieci swoje i pojechał daleko za zarobkiem? ta matka, która męża chorego a dzieci nieletnie zostawiła w domu, a sama poszła w świat ułożyć coś krwawicy, by dać chleba dzieciom i mężowi swemu? ten brat, który tuła się po świecie, aby tylko pomóc groszem ciężko zapracowanym rodzinie swej? ta siostra, która — ona słaba i licha — pojechała za chlebem w dalekie, obce strony?

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Gdy pierwsza gwiazda na niebie zabłyśnie...

Płyną myśli nasze ku ojczyźnie. Hej, biednaś ty ziemio polska, uciskana kiedyś przez trzech zaborców, którzy żołdacki but swój postawili na twej trumnie. I dziś nie możesz jeszcze wyżywić wszystkich swych dzieci. Nie zapomnimy o Tobie jednak w tę wigilijną noc, boś ty wspólną matką naszą i miłość do ciebie nie mierzymy według wielkości chleba, który nam podajesz albo raczej podać nie możesz. Bo do ciebie uczuciem dziecięciem tęsknimy i tęsknić będziemy. Bo dla ciebie wychowamy dzieci nasze. Bo twej mowy wiernie strzec będziemy, chociaż w obcej jesteśmy ziemi.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Gdy pierwsza gwiazda na niebie zabłyśnie...

Zbierzemy się i my około stołu wigilijnego i śpiewać będziemy, chociaż nam przyszło żyć na obczyźnie, nasze kolędy staropolskie. Bo one wiążą nas wspomnieniami z Polską naszą, dziś tak odległą od nas. Pójdziem i tu na obcej ziemi na pasterkę, jeżeli to możliwem. A ci którzy nie mogą zaśpiewać przy rodzinie, ani w kościele polskim nie mogą zanucić „chwały Bogu na wysokości" ci przynajmniej sercem kornem oddadzą Panu cześć i pospieszą do kościoła...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Już pierwsza gwiazda na niebie zabłysła...

Ks. Józef Łuczak.

DZIEJE KOLĘDY

W okresie Świąt Bożego Narodzenia kolędy są zjawiskiem wzmożenia się specjalnego świątecznego nastroju i wyrażenia uczuć religijno - patrjotycznych. To też z góry przyjąć należy, że takie zjawisko musi mieć bogatą przeszłość, siłę przywiązania i promieniowania, co wpłynęło na to, że kolędy zakorzeniły się głęboko w duszach polskich.

Kto uważnie przyglądał się kolędzie polskiej, ten musiał dostrzec, że jej właściwym przedmiotem i największem wdziękiem jest ta poufałość naiwna, z jaką mówi o Narodzeniu Pana Jezusa i o Jego Matce, i prostota rozrzewniająca. Przecież ci pasterze zbudzeni przez aniołów i śpieszący do owej szopy, nie są jakieś wschodnie typy tureckie lub żydowskie, ale prawdziwie polskie parobki, występujący przy żłobku w charakterze pasterzy i chłopów. Ta szopka przedstawiona w kolędzie jest taka sama, jak każda stajnia przy wiejskiej zagrodzie. Ktoby dzieje Nowego Testamentu znał tylko z kolęd, ten mógłby myśleć, że Pan Jezus narodził się w Polsce w pierwszej lepszej wsi, bo każda z tych wsi jest podobna do tego Betlejem przedstawionego w kolędach naszych.



W użyciu są one w narodzie polskim od najwięcej odległych czasów w okresie od Bożego Narodzenia aż do Trzech Króli; nie zadowolono się tem, by śpiewać te kantyczki w rodzinnem kółku i w świątyni. Młodzież przebierała się we wielu stronach, co zresztą do dnia dzisiejszego czyni, za Heroda, hetmanów, żołnierzy i djabła i przedstawiała za pomocą kolęd całe życie P. Jezusa. A przyjęły one się bardzo szybko, bo chociaż mówią o Narodzeniu Pana Jezusa, to mają równocześnie charakter wesoły i melodyjny.

Zwyczajem polskim jest, co spotykamy także w innych krajach, dawanie podarunków na Boże Narodzenie. Królowie dawali dworzanom nieraz kosztowne podarki a ci im składali życzenia. Gdy raz Zygmunt August nie dał żadnej „kolędy" staremu i poczciwemu Stańczykowi, tenże, gdy przybyli senatorowie z powinszowaniem do Monarchy nadchodził smutny i głośno wzdychał. Zapytany o przyczynę troski i jęków żałosnych, odpowiedział tak, żeby król usłyszał: dla mnie niema kolędy, bo suknie mam stare. Dobry król uśmiechnął się i kazał wiernemu słudze dać nowy pas, żupan i buty.

Był również zwyczaj, który się ostał po dzisiejsze czasy w Polsce a nawet przyjął się na wychodźtwie wśród polaków, że proboszcz lub wikary chodzi po kolędzie od Świąt Bożego Narodzenia aż do Święta Trzech Króli. Ogłasza w niedzielę z ambony, kiedy do której wsi przybędzie i odwiedza w ten sposób domy wszystkich swoich parafjan. Wiernie towarzyszy jemu organista ze dzwonkiem i ministranci uroczyście w komże ubrani, śpiewający kolędy po domach. Pleban winszuję w każdym domu Wesołych Świąt i przy tej okazji wysłuchuje dzieci katechizmu i pacierza. Proboszczowi na odejście dawano do kobiałki serek, jajka, grzyby a nawet i kokosze lub barana. Gdy ksiądz, chodzący po kolędzie wychodził z czyjego pomieszkania, dziewczęta ubiegały się do stołka na którym siedział, w przekonaniu, że ta co pierwsza usiądzie, tego samego roku jeszcze za mąż pójdzie. Otóż w ten sposób częściowo powstały liczne kantyczki czyli kolędy, ponieważ kantorzy względnie organiści, towarzyszący proboszczowi po kolędzie, czynili wszelkie wysiłki, by tworzyć nowe pieśni już to dla ambicji i chwały własnej jużto o obowiązku rozweselenia ludzi.

W siedemnastym wieku liczba kolęd przedewszystkiem wzrasta, ponieważ zainteresowała się niemi we wielkiej mierze szlachta polska. Do tego rozwoju przyczynił się sam charakter ówczesnego czasu. Wiek bowiem ten nie miał teatrów, koncertów, balów ani klubów. Życie prowadzono zamknięte w kółkach rodzinnych. Więc gdy się zjechali na święta krewni i sąsiedzi zabawiano się śpiewaniem pieśni i wysilano się, aby nowe pieśni treści religijno - patrjotycznej tworzyć.

Przyczyną dalszą rozwoju kolęd, był pierwiastek świecki, jaki się w nich znajduje. Naród polski polubił tę pieśń kolędową więcej aniżeli inne, z pobudek czysto psychologicznych. Człowiek ubogi i prosty, znający okoliczności Narodzenia Pana Jezusa towarzyszące, czuł przecież instynktownie, że to jego Święto. Wybijało się w pierwszym rzędzie ubóstwo, które zostało wyniesione do godności i chwały. Słowo wcielone przychodzi na świat w szopie takiej, jaką posiada ten prosty wieśniak, albo w jakiej on sam sypia. Leży ten Zbawiciel świata na sianie i wszystkim ubogim niesie dobrą nowinę. Człowiek ubogi to wyczuwa i dlatego z rozkoszą myśli o narodzeniu Pana Jezusa, uplastyczniając sobie różne Jego chwile, które

wyraźnie mówią do niego, że w oczach Syna Bożego, on tyle jest wart, ile ten bogacz, a może go nawet przewyższa. Przecież pasterze pierwsi byli powołani do żłóbka, by Panu Jezusowi kolędować w szopie i wartę honorową pełnić.

Pomysł tworzenia tych kolęd był bardzo mądry i zręczny, bo one miały zarazem charakter religijny i narodowy. Były w domu tak stosowne do śpiewania jak i w kościele; zawierały myśl pobożną a przytem były opowiadaniem i wspomnieniem dziejów narodowych. Były one przedewszystkiem zręcznym środkiem szerzenia wiary świętej a zarazem bawiły i działały na wyobraźnię. Lud, który nie umiał czytać ale który chętnie słuchał opowiadań i jeszcze chętniej śpiewał, znajdował w takiej pieśni przyjemność a równocześnie zapoznawał się z wiarą świętą to jest z osobami i wydarzeniami, o których dana pieśń mówiła. Był to więc środek doskonały nie tylko religijny ale i moralizujący i cywilizujący.

Rodzina, która zabawiała się śpiewaniem tych pieśni, nie potrzebowała bawić się uciechami światowemi, które i wówczas nie zawsze były najlepsze. Że stanowiska religijnego patrząc się na te praktyki kolęd śpiewanych, przychodzi się do przekonania, że setki tysięcy rodzin polskich, które jeszcze do dnia dzisiejszego wieczór spędzają na śpiewaniu pieśni o Narodzeniu Pana Jezusa, rzeczywiście postępują w myśl księgi Pańskiej „Cokolwiek czynicie, niech wszystko będzie na chwałę Bożą". Ta kolęda jest tem nieustającem Hosanna, które z polskiej chaty i dworu idzie w górę do nieba, by wyżebrać dla całego narodu liczne błogosławieństwo. To też mądra i skuteczna myśl była kościoła, żeby ludności chrześcijańskiej podawać pieśni do śpiewania, które odpowiadały jej potrzebom duchowym i ziemskim a równocześnie utwierdziły wiarę i krzewiły w narodzie uczucie religijne.

Ks. Czesław Spychalski.



W nędznej szopie urodzony...

OPŁATEK

Stojem z opłatkiem w progu tej chaty
Jako dawnymi działo się laty
I dziś o zwykłej my porze,
Z szczerem życzeniem: Szczęść Boże!

Każdy naród ma swoje tradycje, które czci i szanuje, przywiązując do tychże mniejszą lub większą wagę. - Naród polski również przeszczepia z pokolenia w pokolenie swe piękne zwyczaje tradycyjne, które są jak gdyby ogniwami spójności ducha Narodu.



Bezsprzecznie największą pamiątką na wychodźtwie uświęconą przez Kościół święty, a sięgającą czasów Chrystusa i ostatniej wieczerzy Pańskiej, jest nasz staropolski Opłatek. Jest on symbolem dogmatu największej tajemnicy wiary, symbolem uczty miłości, pojednania bogaczy z ubogimi, poważnionych z nieprzyjaciółmi, zaś samo łamanie się połamać z rodziną, nie może się powstrzymać od łez, ostatnim kawałkiem chleba dzielić się z bliźnim swoim. To też nawet oziębły chrześcijanin, gdy weźmie opłatek, aby się połamać z rodziną, nie może się powstrzymac od łez, zwłaszcza, że ten opłatek mimowoli przypomina nam nietylko najświętsze tajemnice naszej wiary, lecz nato przenosi nas w czasy niewoli, a wreszcie odrodzonej Polski.

Niechże więc opłatek cieszy nas i koi w ciężkich chwilach życia jako chleb prawdziwy Boski, zesłany przez niebiosa na ziemię ku ogólnemu zbrataniu dusz i myśli. — Niech głosi niezbitą prawdę — „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"; niech w wieczór wigilijny nie braknie opłatka w żadnym polskim domu; niech on łączy, łzy osusza, niech niesie dostatek życzeń, wypowiedzianych przy stołach, zapalonych choinkach i przy sianie okrytem obrusem.

Niechaj wychodźtwo polskie otoczy ten tradycyjny, jedyny nasz opłatek należną czcią, a z pewnością w znacznej mierze przyczyni się on do złagodzenia wszelkich dolegliwości w naszem życiu społecznem i duchowem. Niechaj opłatka nie zabraknie w żadnej polskiej rodzinie, a szczególniej pośród czytelników „Polaka we Francji".

LIST DO SWOICH

Moi drodzy!

Piszecie, że wyglądacie listu odemnie i ciekawiście jak mi się dalej we Francji powodzi?

Byłoby mi całkiem dobrze, gdyby nie ta wielka tęsknota. Dobrze się tu ze mną obchodzą i mój patron bardzo jest ludzki, ale cóż z tego, kiedy się dogadać z kimkolwiek trudno, i wszystko naokoło mnie takie obce!

Zeszłej niedzieli miałem wielką radość, bo w M. było nabożeństwo dla Polaków, a że to od nas niedaleko, więc się wybrałem. Jedzie się koleją pół godziny a że stacja kolejowa od nas tylko o półtora kilometra więc łatwo podróżować. Jużto pod tym względem duże są ułatwienia we Francji: gęste koleje i pociągów wiele.

Gdybyście Wy wiedzieli, co to za radość, gdy się jest w obcym kraju, znaleźć się naraz w otoczeniu Polaków!

Ledwo wysiadłem z wagonu i skierowałem się ku kościołowi, słyszę na ulicy ze wszystkich stron polską mowę: to nasi robotnicy z M., gdzie dużo Polaków i z sąsiednich miejscowości, schodzą się na nabożeństwo.

Konfesjonał był oblężony i długo czekać musiałem zanim przyszła na mnie kolej.

O 9-ej zaczęła się Msza św. „Kto się w opiekę" zabrzmiała pieśń, i popłynęła z serc naszych. Zdało mi się, żem w naszym kościołku wiejskim; tak dobrze, tak swojsko było...

Potem ksiądz zaczął kazanie. Już 3 miesiące jak polskiego kazania nie słyszałem, toteż tak mi się dusza radowała,, tak pilnie słuchałem jak nigdy w życiu, każde słowo wryło mi się w duszę, i jeszcze teraz ciągle je sobie wspominam. Ksiądz przeczytał ewangelję o Sądzie Ostatecznym, a potem objaśniał i mówił o Adwencie, który się w ten dzień zaczął. Kiedy ksiądz mówił o Sądzie Ostatecznym, jakim On będzie strasznym dla tych, co przykazań nie zachowują, to mi zaraz w oczach stanęli: Wojciech, Wojciechowa i Franek (bo człowiek zawsze skorszy kazanie do drugich stosować, niż do siebie). Oni o Bogu w tej Francji zapomnieli! Najprzód to się tłomaczyli tem, że im obco we francuskim kościele (niby nie wiedzieli, że msza św. jednakowo po łacinie dla wszystkich się odprawia). Opowiadali, że

Stroje ludowe w Łowiczu

Łowicz posiada bardzo poważną tradycję z przed kilku stuleci, kiedyto podlegał zwierzchnictwu arcybiskupów gnieźnieńskich, którzy stale do tego dążyli, ażeby w ludności podtrzymać tradycję w jaknajdalej idącej mierze.

W miejscowości tej przechował się aż po dziś dzień ubiór charakterystyczny, który wyróżnia część mieszkańców osiedlonych nad rzeką Bzurą i jej dopływami, od reszty Mazurów.

Łowiczanin, jeśli jest ubrany „odświętnie", ma na sobie w miejsce sukmany białej, kaftan z teckami t. j. fałdami w tyle z sukna ciemno - garantowego. Cały kaftan jest naokoło powy szywany sznureczkiem czerwonym. Z pod kaftana wisi t. zw. lejbik, rodzaj żupana, sukienny granatowy, który podobnie jak kaftan jest obszyty sznurem czer wonym. Spodnie ma z wełny, samodziału, w pasy podłużne białe, czarne, fjoletowe, lecz przeważnie czerwone, opuszczone na długie buty. Pas wełniany po większej części jest koloru czerwonego. Na głowie ma zwykle kapelusz filcowy. Młodzi Łowiczanie, nieżonaci zazwyczaj uzupełniają ten już sam w sobie różnolity strój dalszemi drobnemi ozdobami, np. przy kapeluszu lub przy kołnierzyku.



Łowiczanka.

Co się tyczy ubioru Łowiczanki, to trzeba odróżnić strój starszej zamężnej Łowiczanki od stroju dziewcząt młodych z Łowicza.

Wszystko, co starsza Łowiczanka ma na sobie, prócz trzewików, chustki i paciorków jest uszyte w domu i to z materjału własnej pracy. Materjał utkany na spódnicę, kaftan i fartuchy, przeważnie w pasy szerokie, białe i czerwone. Chustka zarzucona na głowie jest spięta w tyle końcami. Trzewiki mają oni skórzane czarne o niezwykle niskich obcasach,a sprzodu zesznurowane t. zw. cyrglem czerwonym. Pończochy są przeważnie koloru białego. Fartuch im właściwy, t. j. ten, który zarzucają na plecy tak zwany dubeltowy, ma pasek szeroki.

Młoda zaś Łowiczanka ma na głowie chustkę związaną w guście turbanu. Rękawy przy dłoni poprzewiązywane wstążeczkami czerwonemi, odznacza ją się tem, iż są niezwykle bufjaste na ramionach nieraz ponaszywane w krzyżyki, kółka itd. W miejsce kaftanika z tego samego materjału, co i sukienka, ma stanik zapięty na haftki. Na szyi ma paciorki i korale i prawdopodobnie jakiś krzyżyk lub medalik święty. Spódnica i fartuch z samodziału jest to weł-

---

jak będzie „polskie nabożeństwo" to na nie pośpieszą na skrzydłach, i do spowiedzi pójdą, a jak przyszło do tego, to się wykręcili: Wojciech że na targ jechać z Frankiem musi, Wojciechowa że bieliznę naprawiać trzeba... Ot jak człowiek zacznie pomału sobie folgować, to już potem końca temu niema. Stracili tę okazję, a nie wiadomo kiedy nasz polski ksiądz znowu do nas zawita.

Gdy sobie to myślałem, w uszach zabrzmiały mi dalsze słowa Kazania: Ksiądz się zwracał do tych z nas, co się za pobożnych uważają, i pytał czemu wpływu na drugich nie mamy? Nie wystarczy samemu trzymać się Boga, trzeba innych do Niego przyprowadzać. Adwent, to czas przygotowawczy na przyjście P. Jezusa. Kto Go sam w sercu ma niech się stara innych do Boga zbliżyć. Każdy Chrześcijanin powinien jak drugi św. Jan Chrzciciel „gotować drogę pańską" — Prawdziwy Chrześcijanin musi być Apostołem Królestwa Chrystusowego! Idawał Ksiądz rady jak trafiać do oziębłych. — To mi dało do zrozumienia, że inaczej powinienem z Frankiem postępować. Ja mu zadużo morałów prawiłem, a gdy mię nie słuchał, to od niego zacząłem stronić. Teraz widzę że więcej zrobię dobrocią i wesołością uczciwą, że jak Franek będzie miał we mnie przyjaciela, towarzysza, to samo przez się od złego się odsunie, a powoli i do dobrego skłoni.

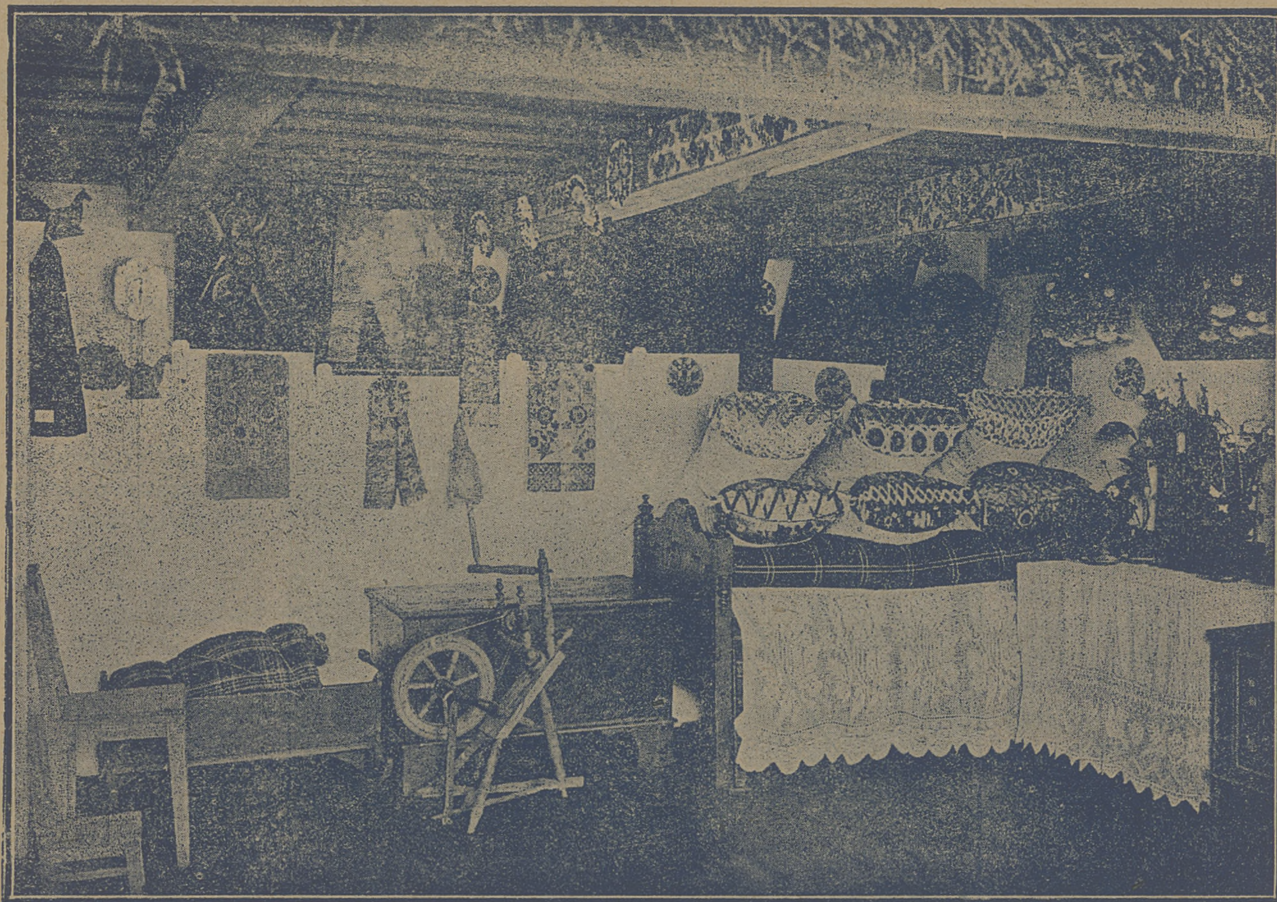
Po Mszy św. Ksiądz z nami rozmawiał, i gazetę „Polaka we Francji", rozdawał. Ja się zaraz zaabonowałem, to tylko 3 franki miesięcznie kosztuje, a będę miał polską gazetę dla nas wychodźców pisaną. Staram się rozwiązać zagadki które w niej są, — może nagrodę za to dostanę! —

Po południu odbył się odczyt dla Polaków, o historji naszej z czasów niewoli. — Były i przeźrocza pokazywane, a jak się przesunął Rynek Krakowski z Kościuszką składającym przysięgę, to aż krzyknąłem z radości na widok Sukiennic i Ratusza! Mój Boże kiedy ja to znowu zobaczę!...

Po przedstawieniu rozdawano nam znowu opłatki, abyśmy je do Polski na święta posłać mogli—... Gdy o tem myślę to mi łzy w oczach stają — Boże Narodzenie zdala od Polski, jakie to straszne być musi... Nie zapomnijcie w tym dniu o mnie, przełamcie ze sobą ten opłatek, który wam posyłam, życząc wam wszystkiego dobrego.

Z całej duszy was pozdrawiam *Janek.*

na farbowana w szerokie pasy, czerwone i czarne. Na nogach mają półbuciki czarne skórzane o obcasach wysokich, zasznurowane cyrglem czerwonym.



Wnętrze domu Łowickiego.

Tak mniejwięcej przedstawia się strój ludowy Łowiczan, którzy nawet w dzisiejszych czasach, kiedy to wszystko ulega w kornym hołdzie królowej mody nowoczesnej, nie wstydząc się swej tradycji, mężnie trwają przy swych strojach ludowych.

Zosia Kaplanka.

TAJEMNICE NOCY WIGILIJNEJ

Dziwne noce bywają w Bolszewji... Ich tajemnic nie zna dokładnie nawet czrezwyczajka!

Mimo iż swym wzrokiem przebija ciemności, a uchem chwyta najlżejsze szmery! A jednak przeniknąć całego sekretu nocy nie może. Dobra, kochana, wierna nocy! Tyś jest jedna, dzięki której człowiek może jeszcze istnieć „tam"...

Nad wielką rozrzuconą po wiśniowych sadach wsią ukraińską cicho iskrzyła się mroźna, gwiaździsta noc wigilijna.

W cerkwi „czerwony" pop skończył solenne nabożeństwo. Po chatach pogaszono prawie wszędzie już światła.

Tymczasem na krańcu wsi, pod cmentarzem katolickim, sąsiadującym z cmentarzem prawosławnym, w samotnej, stojącej wśród pustego wygonu chacie, kilkanaście bab, dzieci, dziewek i chłopców kończyło odprawianie Pasterki.

W zastępstwie rzadko zjawiającego się księdza celebrował stary, jednonogi Djonizy — specjalista we wszystkich ceremonjach kościelnych, a niedościgniony mistrz w modlitwach przy umierających i rytuale pogrzebowym.

W jednym tylko gmachu gminnym jeszcze wrzało i kotłowało, jak w ulu.

Miejscowy oddział „Bezbożnika" urządzał wielką fetę pod hasłem: „Religja jest to opjum dla narodu". Program był urozmaicony i obfity. Odegrano więc parodję Jasełek betleemskich, odśpiewano arcydowcipne kuplety o Trzech Królach na melodję znanej kolendy. Nie obyło się bez żywych obrazów. Czternastoletnia Nastja z niebywałym tupetem przedstawiała „Cnotę".. wolnej miłości. Na zakończenie, zaproszony z sąsiedniego miasteczka komisarz wygłosił pochwałę ustroju bolszewickiego, ale takim jakimś straszliwym głosem, że najzagorzalszym zwolennikom „reżimu" dusza poszła w pięty.

Komisarz wogóle był jakiś nie w humorze i mało nawet patrzył na scenę. Palił tylko zawzięcie papierosa po papierosie. Po przedstawieniu został jednak na tańcach, i dopiero późno w noc kazał zaprzęgać...

Na krańcach wsi w drzwiach swej samotnej chaty stał stary Djonizy i wsłuchiwał się w ciszę nocną. Najmniejszy szmer nie unosił się ponad ziemię. Było cicho i pusto wszędzie. Tylko siarczysty mróz wisiał nad rozespaną wsią. Wtem zdaleka rozległ się odgłos kopyt końskich po wyślizganej drodze i skrzyp sanek po zmarzniętym śniegu. Djonizy wszedł szybko z powrotem do chaty i zamknął szczelnie drzwi za sobą. Po chwili rozległy się różne miarowe jęki nadpękniętej sygnaturki, uczepionej na dachu jego chaty, o którą wydzwaniał codziennie Anioł Pański lub żegnał jakąś biedną duszę ludzką, ulatującą z tego świata.

Usłuszał go komisarz, który opuścił był gminę i wracał do siebie, do powiatowego miasteczka, do którego droga wiodła właśnie ponad cmentarz i chatę Djonizego. Przejeż-



Pochód weselny w Łowiczu.

dżając obok niej, z nad której wciąż jęczała nadpęknięta sygnaturka — komisarz nagle uderzył swego furmana dłonią po plecach:

— Stój, trzebaby taki zobaczyć czego ten stary czort po nocy dzwoni — rzekł prawie szeptem, wysiadł z sanek i wyjmując rewolwer z pochwy, podszedł do drwi. Tu się odwrócił i jeszcze cichszym szeptem rzucił w stronę furmana:

— A jeśli gwizdnę, to rzucaj konie i wal do mnie. — Rozumiesz?

— Da uż żnaju, Towariszcz komisar! — odpowiedział woźnica i jął spokojnie zapalać „papiroskę".

Komisarz pchnął drzwi. Były otwarte. Wszedł do ciemnej sieni, a z niej do izby.

W kącie izby stał Djonizy, ciągnąc miarowym ruchem za sznur. Na widok wchodzącego komisarza przestał nagle i wnet urwał się jęk sygnaturki na dachu.

— Chodźcie — rzekł cicho i spokojnie, wziął komisarza za rękę, podprowadził do drzwi komory i dodawszy: tu! wrócił na środek izby i klęknął.

Komisarz zdjął czapkę i cicho, pomału, z szacunkiem niezmiernym drzwi od komory uchyliwszy, znikł w niej jak cień. Komora była bardzo maleńka, ciasna i bez żadnego okna — cała ślicznie na świeżo wybielona.

Pośrodku stał prosty sosnowy stół przykryty czystym obrusem, a na nim gorzały dwie świeczki woskowe. Między niemi leżała uszyta z białej materji, a postacią przypominająca kopertę torebka — coś w rodzaju torebki na pieniądze do noszenia na piersiach.

Komisarz padł na kolana, twarz ukrył w dłonie i nieruchomy utonął w milczeniu. Potem podniósł głowę, drżącemi rękami rozpiął guzik torebki, wyciągnął z niej płaską, okrągłą metalową puszkę, otworzył i wziął w palce cieniuchny, biały opłatek...

Wszystko to razem nie trwało dłużej 5 minut. Komisarz wychodził z chaty Djonizego, promieniejąc niewysłowionem wewnętrznem szczęściem, pełen nowej potęgi.

— Niczewo nie było — rzucił niby to zniechęconym głosem furmanowi, otulił się w kożuch i siedząc w szybko mknących saniach, zapadł w dziękczynną gorącą modlitwę.

Gdy po przyjeździe do domu, furman wyprzągł konie i znalazł się sam w swej komórce koło stajni, wyciągnął z cholewy buta małą książeczkę, i przy świetle kiepskiej lampki jął do niej wpisywać, że dnia 24 grudnia komisarz K.—, wracając z uroczystości Klubu Bezbożników w P., kazał się zatrzymać przed chatą, w której dzwonił dzwonek kościelny, że wszedł do chaty zobaczyć, co się tam dzieje, a wszystko to jakoś ogromnie podejrzanie wyglądało... *S. R.*



Z Nankinu donoszą,, że rząd chiński podał się do dymisji równocześnie z przewodniczącym chińskiej rady ustawodawczej marszałkiem Czang Kaj Szekiem. Zarząd partji Komintangu powierzył rządowi dalsze pełnienie obowiązków. Zwołano nadzwyczajną sesję Komintangu.

Położenie polityczne w Chinach jest bardzo naprężone. Powstańcy w Pukau ogłosili odezwy w których oświadczyli że się poddadzą tylko rządowi, na czele którego będzie stał generał Feng.

Feng oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że Czang Kaj Szeka i jego zwolenników należy postawić przed sąd najwyższy. Równocześnie wypowiedział się Feng za przeniesieniem stolicy Chin z Nankinu do Pekinu.

Redaktor tryjesteńskiego „Piccola", Mario Nordio, wydał broszurę zatytułowaną „Vita Nuova della Polonia", w której omawia rozwój Polski w ciągu dziesięciolecia w związku z Wystawą Poznańską.

„Osservatore Romano" zamieszcza długi artykuł z okazji setnej rocznicy pobytu Mickiewicza w Rzymie.

Przy wspaniałej pogodzie odbyło się wielkie wydarzenie pojednania dynastji Sabaudzkiej z papieżem.

Na opróżnionym placu św. Piotra ustawiły się oddziały papieskie żandarmów i gwardji szwajcarskiej, na zewnątrz kolonadów aż do zamku anielskiego ustawiły się szpalery wojsk włoskich. Król i królowa zjawiają się w sali tronowej, składając prezenty w postaci czterech cennych, w skórę oprawnych tomów, opisujących watykański zbiór monet, oraz trzech wielkich medalów pamiątkowych ze złota, srebra i bronzu, wybitych z okazji jubileuszu kapłaństwa papieża.

Królowa otrzymuje dar w postaci kopji słynnej Madonny della Seggiola, sporządzonej przez watykańską fabrykę mozaików.

Z kolei odbywa się wzajemne przedstawianie świty, poczem królewska para udaje się z wizytą do kardynała - sekretarza stanu, następnie orszak udaje się do bazyliki św. Piotra, gdzie dostojni goście, po odprawieniu krótkiego nabożeństwa przed ołtarzem głównym, zatrzymują się przez chwilę u grobu św. Piotra.

Parę królewską przyjmuje kardynał Merry del Val, w otoczeniu kapituły św. Piotra, poczem orszak opuszcza katedrę.

Dokładnie trzy minuty przed godziną 11 para królewska zjawiła się w przedpokoju papieskim i opuściła bazylikę św. Piotra o godz. 12.20.

Nieustająca działalność wulkanu Santa Maria wywołuje ulewne deszcze, burze, huragany, trzęsienia ziemi i wytryski gorącego błota. Wskutek tego utrudnione jest czynienie dokładniejszych poszukiwań na znacznym obszarze, gdzie, jak obawiają się, było wiele ofiar.

Na zasadzie wyroku sądu najwyższego zalegalizowano i przywrócono wszelkie prawa organizacji socjaldemokratów, która w początkach maja 1928 roku była przez rząd zawieszona.

Policja niemiecka aresztowała pod Berlinem niejakiego Nistroja, którego uważa za słynnego mordercę z Dusseldorfu. Nistroja natychmiast przewieziono do Dusseldorfu, celem konfrontacji.

Dziennik berliński „Berlin am Morgen" ogłasza w wydaniu sensacyjną wiadomość o przedzieraniu się mordercy z Dusseldorfu do Polski.

Wedle doniesienia tego dziennika z Piły rozeszła się tam pogłoska, że „upiór Dusseldorfu" pojawił się w okolicy miasta i usiłuje przedostać się do Polski.

Wiadomość ta, która lotem błyskawicy obiegła miasto, wywołała niebywałe podniecenie wśród ludności.

Policja kryminalna obsadziła niepostrzeżenie granicę. Równocześnie zarządzono obławę z udziałem licznych patroli policyjnych. Pościg wzdłuż zaryglowanej w ten sposób granicy trwał przez całą noc i dotychczas nie ustał.

Okupacyjne wojska angielskie opuściły ostatecznie Wiesbaden. Oddział francuski oddał odjeżdżającym honory wojskowe.

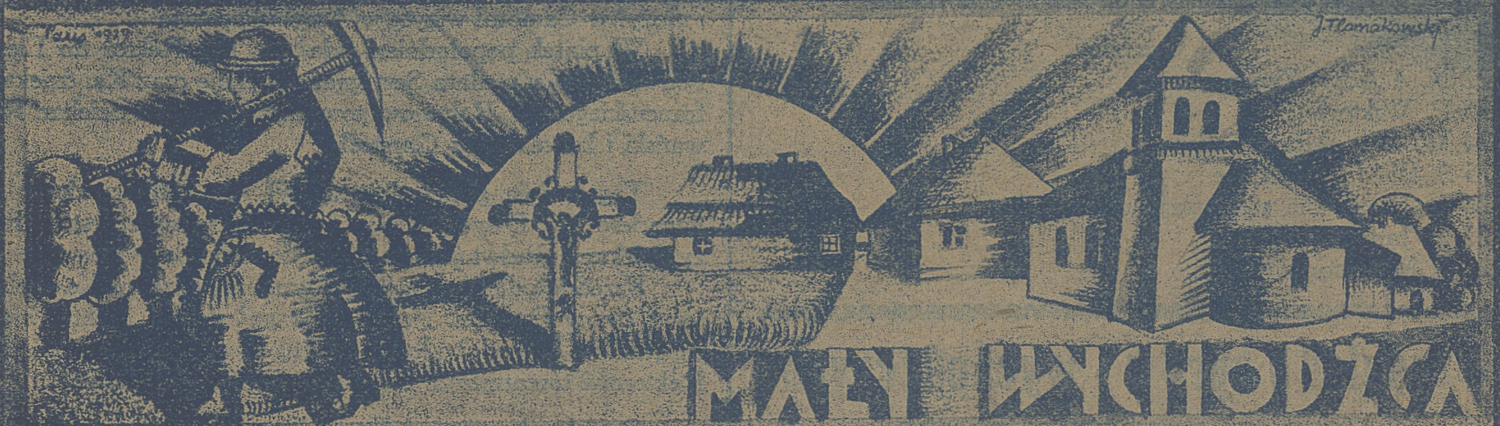
Pociąg pospieszny wychodzący z Brukseli we wtorek o godz. 5 min. 42 wykoleił się pod stacją Namur. Hamulce zepsuły się po wyjeździe ze stacji Gembloux i pociąg stoczył się z pochyłości w kierunku Namur z zawrotną szybkością.

Gdy pociąg zbliżył się do Namur, lokomotywa wybiegła z szyn, pociągając za sobą trzy pierwsze wagony, które zostały zdruzgotane.

Natychmiast zorganizowano pomoc. Pomiędzy zabitymi znajduje się szef pociągu, palacz i 2 kobiety.

Zawezwano do pomocy wszystkich lekarzy z okolicy.

Z pod gruzów wyciągnięto 17 trupów. Król belgijski Albert I i minister kolei przybyli na miejsce katastrofy.



MATKA BOSKA i KOWALĄTKO

Chodziła Panna Najświętsza po świecie, aż kiedyś zaszła do chaty ubogiego kmiotka i w kmiecej chacie prosiła o nocleg, bo indziej miejsca dla siebie nie miała.

Psy wiejskie spotkały Ją na drodze i poklękały przed Nią, zamiast ujadać; poznały Panią z Niebieskiego dwora. Ale chłopek nie poznał, jakiego gościa ma pod swoją strzechą, więc jął się wymawiać, że noclegu dać nie może, bo chałupę ma ciasną, a dzieci dużo, miejsca brak...

— Moja śliczna pani — rzeknie do Niej w końcu, — zajdź chyba do mojej szopy, tam przenocujesz spokojnie; w chacie niema kędy dać Tobie noclegu.

O drugiej po północy wielka jasność nagle go zbudziła; wyjrzy na dwór, a tam nad szopą jego świeci gwiazda, ze wszystkich najjaśniejsza, a rój aniołów złotopiórych spadł na słomianą trzechę i jak stado gołębi kołuje nad nią i śpiewa i raduje się i wesoło głosi, że Panna powiła Syna, z którego będzie „chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi!"

Wtedy kmieć ręce załamał zlękniony i biadać zaczął i wyrzekać:

— Wolałbym leżeć z dziatkami pod progiem, a Tobie, Boża Panno, odstąpić chatę całą, żebym był wiedział, coś za jedna! żebym był wiedział!...

W szopie zaś Jezus malusieńki drży od zimna a Matka rąbek z głowy zdejmuje na pieluszkę dla Niego, garstkę ziół pod kolanka Mu kładzie, słomą Go okrywa i do snu kołysze piosenką: „Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj"! nie chce posługi aniołów, których trzydzieści tysięcy gotowych czeka na Jej skinienie, — jeno sama się krząta około Dzieciąteczka, bo żaden anioł matki nie zastąpi. A wieść o narodzeniu Bożem najsampierw leci po ubogich, do prostaczków, do pastuszków pod lasem i budzi ich ze snu i wzywa, aby pierwsi bieżeli witać Pana z nieba wysokiego, w żłobie złożonego na sianku, w ubóstwie wielkiem, skromiuteńkiego, jak polny kwiatek, choć cały świat jest Jego dziedzictwem.

Z hymnem aniołów, z kołysanką Bożej Matki mieszają się głosy pastuszków; małej Dziecinie na multance grają i rozmaite figle stroją, aby Pacholątko Boże zabawę miało; skromne dary szczerem sercem niosą i proszą o przyjęcie, a w żłobie śliczny Jezus przygląda się temu i wdzięcznie uśmiecha i rączkę ku nim podnosi, jakby błogosławił.

Najświętsza krząta się w ubogiej szopie, pełnej niebieskich świateł i ziemskiego gwaru, i dobrotliwie i pobłażliwie zachęca do wesołości pastuszków, co z pokłonem pierwsi do Syna Jej przybieżali.

I rojno i gwarno i wesoło było około kolebki Jezusowej, jakby się z nieba jasności i błogość wieczna wylały na ziemię...

A kmieć, co Bogu dał w szopie gościnę, prosty kmieć, kowal wioskowy z zawodu cudem wynagrodzony był za nocleg ony; miał córkę, dziewczę miłe, ale kalekę, co się bez rąk urodziło i marny żywot wieść musiało. Ono dziewczątko pod szopę się skradło, między anioły i pastuszki z kolędą, modre oczki miłosierne na Jezusa zwróciło i stało pokorne, nieśmiałe i dziwiło się temu, co ujrzało. Litością zdjęta, Matka Boża rzecze do córki kmiecej:

— A podajno mi dziecko moje ze żłobu!...

Wtedy dziewczynie łzy stanęły w oczach, przystąpiła bliżej ze smutkiem i z żałością wielką odezwała się:

— Jakże ja niegodna podam, kiedym bez rąk?

—Sięgnij tylko, biedoto!

A ta sięgła i nagle urosły jej ręce, któremi Jezusa Matce mogła podać; więc jej dusza szczęściem wezbrała i zaczęła tą parą rąk urosłych w powietrzu machać, jak dwiema gałązkami świeżemi młoda brzózka na wiosnę, i śmiała się, i płakała, i biegła do chaty, wołając:

— Oto mam ręce swoje, mam się czem modlić i czem pracować!

M. Gawalewicz (Legendy o Matce Boskiej)



KALENDARZ

Grudzień.

22 N. 4 Adw. Zenona
23 P. Wiktorji
24 W. Wig Adama i Ewa
25 Ś. Boże Narodzenie
26 C. Szczepana pierwszego męczennika.
27 P. Jana
28 S. Młodzianków.

Przegląd spraw wychodźczych

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

Ks. Unszlicht.

21 — 23 grudnia: Nemours.
24 — 26 grudnia: Montereau.
28 — 30 grudnia: Melun.
1 — 2 stycznia Limoges—Fourches
4—7 stycznia Neufmontiers.
11 — 13 stycznia Le Mesnil-Amelot

X. Rogaczewski

22 grudnia Huseigny 6—9 Spowiedź, 9 Msza.
22 grudnia Villerupt 10—11 Spowiedź, 11 Msza
22 grudnia Villerupt 15 Nieszpory
22 grudnia Saulnes 18 Nieszpory
23 grudnia 7—8 spowiedź 8 g. msza św.
25 grudnia Mont 7—8 spowiedź 8 g. msza św. kazanie
25 grudnia Joudreville 9—10 spowiedź, 10.30 msza św. kazanie.
25 grudnia Bouligny 15 godz. nieszpory
26 grudnia Mancieulles 7—8 spowiedź 8 g. msza św. kazanie
26 grudnia Tucquegnieux 9—10 spowiedź, 10 msza św. kazanie, 15 godzina nieszpory.
29 grudnia Mont St. Martin 7—8.30 spowiedź, 8.30 msza św. kazanie.
29 grudnia Langlaville 10—11 spowiedź 11 msza, kazanie.
29 grudnia Rehon 15 g. nieszpory
30 grudnia Herserange 7—8 spowiedź 8 g. msza.

Ks. Kominek

21—23 grudnia: St. Eloy les Mines
24—27 grudnia Montlucon
27—30 grudnia Rosieres

Ks. Spychalski w Bicetre: pasterka dla polaków o 12 w nocy w kaplicy miejscowej

Ks. Butkiewicz w Aulnay sous Bois: Suma uroczysta o godz. 12.

Komunikat Misji Polskiej w Paryżu

■ W dniu 4 grudnia przybył Ks. Rektor do Valenciennes i zamieszkał u Ks. Sadowskiego. Popołudniu udał się Ks. Rektor do Vieux-Conde, gdzie przyjęli go licznie zgromadzeni polacy. Po egzaminie dzieci przez p. nauczycielkę i świeckich katechetów odprawił Ks. Rektor krótkie nabożeństwo. Wieczorem złożył Ks. Rektor wizytę Ks. dziekanowi francuskiemu w Valenciennes.

W czwartek 5 grudnia odwiedził Ks. Rektor kolonię polską w Escaudain, poczem zwiedził dyrekcję kopalni. W południę tegoż dnia przyjmował Ks. Sadowski Księży dziekanów francuskich, a po południu odbyło się zebranie prezesów towarzystw w obecności Ks. Rektora oraz Księży Sadowskiego i Sekretarza Garsteckiego.

Wieczorem wyjechał Ks. Rektor z Valenciennes do Lens i złożył w Cambrai wizytę w Arcybiskupstwie.

W piątek popołudniem udał się Ks. Rektor do Lievin i odwiedził Ks. prałata Servignat, dyrekcję oraz Ks. dziekana francuskiego. Ks. Rektorowi towarzyszyli ksiądz dziekan Radwański i ks. sekretarz Garstecki.

Tegoż dnia popołudniu złożył Ks. Rektor wizytę ks. Świąderowi w Billy-Montigny i zwiedził w towarzystwie księży dziekana Radwańskiego i Świadra kolonję w Rouvroy.

Przedpołudniem w sobotę 7 grudnia odprawił Ks. Rektor mszę św. w Dourges. Potem zapoznał się Ks. Rektor z stosunkami w kolonji i złożył wizytę w dyrekcji kopalni. Ks. Rektorowi towarzyszyli księża Radwański i Garstecki.

O godz. 2 wyjechał Ks. Rektor do Oignies na pięciolecie IV Okręgu Zw. Tow. Kat.. Wieczorem zapoznał się Ks. Rektor z nauczycielstwem, które podejmował Ks. dr. Tworek.

W niedzielę odprawił Ks. Rektor sumę za intencję Zjednoczenia w asyście księży dr. Tworka i Łąckiego, Kazanie wygłosił ks. Garstecki.

Popołudniu odwiedził Ks. Rektor miejscowe harcerstwo i wziął udział w obchodzie pięcioletniej rocznicy IV Okręgu Zjednoczenia Polskich Tow. Katolickich. Poczem zapoznał się z prezesami miejscowych towarzystw. Następnego dnia odprawił Ks. Rektor mszę św. w kaplicy Siostr Szarytek i udał się bo wizycie w dyrekcji kopalni w towarzystwie ks. dr. Tworka do Lille, gdzie Ks. Rektor odwiedził księdza Krzyszkowskiego oraz odbył konferencję z p. Konsulem.

W dniu 9 grudnia popołudniu powrócił Ks. Rektor do Lens i zołżył wizytę w dyrekcji Bethunie oraz zwiedził kolonję w Mazingarbe i Bully-Grenay.

■ Dnia 17 b. m. obchodził J. E. Ks. biskup Lisiecki w Katowicach 25-letni jubileusz kapłaństwa. Ks. Biskup śśąski pracował przed sześciu laty w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

■ W niedzielę 15 grudnia poświęcił Ks. Rektor nowourządzone biura firmy polskiej „Polexpress" w Paryżu.

■ W dniu 22 grudnia obchodził Ks. dziekan Ryba pięcioletnią rocznicę pracy duszpasterskiej wśród wychodźtwa polskiego na terenie dyrekcji Mines de Blanzy. Z tej okazji nadesłali życzenia wraz błogosławieństwem J. Em. Ksiądz Prymas Polski dr. August Hlond oraz J. E. Książe - Arcybiskup Krakowski Sapieha. Życzenia wpłynęły także od Ks. Rektora. Książe - Arcybiskup Sapieha odznaczył księdza dziekana Rybę przywilejem noszenia rokietu i mantoletu na wzór kanoników katedralnych.

■ Opieka Polska nad Rodakami (Oddział Poznański) przeznaczyła dla bibljotek polskich na emigracji 250 książek od uczennic szkoły im. Dąbrówki w Poznaniu. Podział książek załatwi Sekretarjat Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich w Lens.

KOMUNIKAT KOŚCIOŁA POLSK. w PARYŻU.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia porządek nabożeństw w kościele polskim jest następujący:

W Paryżu — I. Święto - pasterka z uroczystą jutrznią o godz. 6,15 rano — msza św. dla inteligencji 9,30 — Uroczysta suma 11,15 — Nieszpory 3,30 popł. — II. święto suma o godz. 11-tej, nieszpory 3,30.

Bacznosc!

Tragiczny lot ś. p. majora L. Idzikowskiego wzruszył do głębi całe społeczeństwo Polskie. Niejeden rodak pragnąłby mieć pamiątkę po dzielnym bohaterze, którego pamięć nigdy nie powinna zaginąć. W tym celu wtdała Administracja naszego pisma piękną podobiznę Komendanta Idzikowskiego w wykonaniu p. Tłomakowskiego. Można ją nabyć w Administracji «POLAKA WE FRANCJI» w cenie 2 franków. Na koszta przesyłki należy dołączyć 50 cent.

Piszcie zaraz pod adresem:

«POLAK WE FRANCJI» 263-bis, rue St.-Honore

Konkurs «Polaka we Francji»

Od czytelników naszych otrzymujemy bardzo często zamówienia naszej gazety dla osób drugich. Działają oni prawdziwie po apostolsku starając się rozpowszechniać zdrową myśl katolicką wśród naszego wychodźtwa zarzucanego niejednokrotnie czasopismami złemi i brudnemi. Nie chcemy pozostawiać tych drogich przyjaciół naszych bez nagrody, a pragniemy także innych czytelników naszych zachęcić do podobnej pracy około rozszerzenia naszego pisma. Dlatego naśłemy każdemu czytelnikowi, który zjedna nam:

1 czytelnika — pięknie ilustrowaną książkę słynnego malarza polsk. Jana Styki, p. t. „Z Łez, Krwi i Żelaza".

2 czytelników — przepiękne dzieło Jana Styki p. t. «Szkice z Ziemi św.»

3 czytelników «Szkice ze Ziemi i św.» i Album obrazów Jana Styki.

ADMINISTRACJA.

SPECJALISTA (Fakultetu Paryskiego) przyjmuje

z WARSZAWSKĄ AKUSZERKĄ JADWIGĄ 34, Bd. de la Vilette, Paris (19) — Telefon Nord 46-65. Metro: Belleville. Tramwaj: 5. Autobusy N-FB z Gare du Nord A Y. — GABINET Z KLINIKĄ są urządzone według najnowszych wymagań nauki. Choroby kobiece i dziecięce, wewnętrzne. Wypadki przy pracy, szczepienie ospy, masaże, bańki suche i cięte. Diatermia, Darsonulizacja, Lampa Kwarcowa. Przyjmuje się kobiety na czas połogu. Niezamożne umieszcza się w zakładach i szpitalach bezpłatnie. Codziennie: od 9-12 i od 4-9. W Niedziele i święta od 9-4.

Gabinet Medyczny Polskí

Medycyna ogólna. Choroby weneryczne, moczu i krwi. (Leczenie elektrycznością) Przyjęcia codziennie od 14 do 21 godz. W niedz. zrana. Porady 10 fr. Porady listowne za darmo, załączając tylko znaczek 50 ctm. na odpowiedź. Choroby kobiece i dziecięce, badane przez Doktorkę Polską. Wysyłka wszelkich lekarstw za zaliczeniem poczt. Piszcie po polsku: PHYTOS 45 rue de Jussiu, Paris.



DOSTARCZAM DO FRANCJI

TANIE CZESKIE PIERZE

BENEDIKT SACHSEL

Lobzy Nr. 346 u Pilzen

CZECHY

(République Tchécoslovaque)

kilogram białego dartego 30 fr., lepszego 40 i 50 fr.; miękkiego jak kwap 65 i 75 fr.; najlepszego 90 fr. — Ceny we frankach francuskich Wysyła bezpłatnie i bez cła za zaliczką pocztową. Opakowanie się nie wlicza. Wymieniam i odbieram napowrót. — Próbka darmo. — Paczki z Czech do Francji są około 14 dni w drodze.

POLSKI ZAKŁAD KRAWIECKI

HENRYK KWADRANS

PARIS (1er) -- 336, Rue Saint - Honorè

Metro : Tuileries

Wykonuje garnitury męskie według ostatnich modeli angielskich po cenach umiarkowanych

***

Znane z dobroci materjały angielskie stale na składzie

PIERWSZODRĘDNY WARSZAWSKI

MAGAZYN KRAWIECKI

Męski i damski -- Paris--Vincennes

24, rue Laitières, Vincennes

Metro: Vincennes — Tramwaje: 6, 114, 118, 121

zawsze na składzie ogromny wybór Francuskich Z angielskich materjałów na ubrania i palta.

OBSTALUNKI SĄ WYKONYWANE W PRZECIĄGU 8 DNI.

Na składzie wielki wybór gotowych ubrań męskich i damskich. Tylko dla czytelników «Polaka we Francji» dodaje się premję. *Magazyn otwarty w niedz. i święta.*

Wszystkich czytelników prosimy o jaknajrychlejsze nadesłanie należności do końca bieżącego roku

Najstarszy polski sklep

założony w roku 1909

Biżuterji Zegarków i Instrumentów Muzycznych



ARMAND

Pod Zarządem Marji Wdyńskiej

POLECA RODAKOM :

	Zegarek doskonale chodzący z 5-letnią gwarancją stalowy lub niklowy		55 fr.
	Zegarek, czarny lub niklowy, 15 rubinów		75 fr.
	Zegarek, *nakręcany co 8 dni*, czarny lub niklowy		95 fr.
	Zegarek firmy *Lip* czarny lub niklowy, mechanizm *ancre* 15 rubinów		145 fr.
	Zegarek, srebrny, mechanizm zbardzo staranny		125 fr.
	Zegarek, damski, czarny lub niklowy		75 fr.
	Zegarek, damski, srebrny, bardzo ładny		95 fr.
	Zegarek, srebrny, płaski, bardzo elegancki mechanizm *ancre*, 15 rubinów		165 fr.
633	Budziki	48 — 38 —	30 fr.
235	Harmonje w najlepszym gatunku, 10 tonów, 4 basy.		150 fr.
	— 31 tonów, 12 basów 425 fr. 21 tonów, 8 basów		225 fr.
248	Harmonijki ustne, Koncertowe, 64 tony, 26 fr. 80 tonów		36 fr.
342	Fonografy	325 fr. 375 fr.	425 fr.
457	Skrzypce w dobrym gatunku, w pudle	200 fr. 235 fr.	265 fr.
304	Przyrząd do ostrzenia brzytwy w futerale	6 fr.	10 fr.
317	Brzytwy w doskonałym gatunku	20 fr. 24 fr.	30 fr.
412	Grzebienie z prawdziwego rogu, mocne	7 fr. 9 fr.	12 fr.
447	Szczotki do włosów	10 fr. 12 fr.	14 fr.
502	Lusterka w niklowych ramkach		18 fr.
201	Mydło do golenia w metalowym futerale		4 fr.
907	Scyzoryk 2 ostrza i korkociąg, cały stalowy	8 fr.	12 fr.
612	Maszynka do strzyżenia włosów	49 fr.	55 fr.
	Pędzle do golenia w doskonałym gatunku	6 fr. 9 fr.	12 fr.
	Bindy do wąsów	4 fr.	6 fr.

Do Każdego zegarka dołączony jest dla czytelników POLAKA WE FRANCJI ładny łańcuszek bezpłatnie. Wysyła się po otrzymaniu przekazu pocztowego (mandat-poste), który nadesłać należy pod adresem ;

ARMAND

4, rue des Archives

PARIS (4e)

Powyższy adres można wyciąć i nakleić na kopertę. — Opakowanie i przesyłka bezpłatnie. — Jeżeli macie trudności z wysyłką pieniędzy to napiszcie do nas nadmieniając jaką nam sumę przesłać chcecie a dostarczymy wam gotowy przekaz pocztowy który wystarczy oddać na pocztę i wpłacić wymienioną kwotę.

Katalogi wysyłamy bezpłatnie

Najpoważniejsze giełdy świata: w Berlinie, w Paryżu, w Brukseli, w Londynie i w New Jorku.

Kolejno po sobie następujący władcy Afganistanu Habibulah (został zabity), Amanulah i Nadirszah.

PRENUMERATA WE FRANCJI:

Miesięcznie	3,00 fr.
Kwartalnie	9,00 fr.
Półrocznie	18,00 fr.
Rocznie	36,00 fr.

PRENUMERATA ZAGRANICĄ:

W Belgji miesięcznie	4,00 fr.
W Polsce miesięcznie	4,00 fr.
W Ameryce miesięcznie	5,00 fr.

Konto Czekowe Nr. 97067.

POCIAGI SPECJALNE DO POLSKI

PO CENACH ZNIZONYCH

ORGANIZOWANE PRZEZ

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

« POLEXPRESS »



22, BOULEVARD DES ITALIENS, PARIS (RÓG RUE TAITBOUT)

Metro : Richelieu-Drouot. Tel. Provence, 88-55.

ODCHODZĄ

Z PARYŻA i LILLE dnia 29 stycznia 1930 roku

Paryż-Poznań	275 fr.	Lille-Poznań	236 fr.	Strasbourg-Katowice	247 fr.
Paryż-Warszawa	319 fr.	Lille-Warszawa	267 fr.	Strasbourg-Lwów	278 fr.
Paryż-Kraków	316 fr.	Lille-Kraków	264 fr.	Strasbourg-Kraków	251 fr.
Paryż-Lwów	342 fr.	Lille-Lwów	290 fr.	Strasbourg-Tarnopol	296 fr.

Bilety są sprzedawane do 48 miast w Polsce **Dzieci do lat 4 mają przejzd bezpłatny**

ZGŁASZAJCIE SIĘ BEZZWŁOCZNIE **ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA.**

Podróż pociągiem specjalnym trwa tylko 27 godzin tak jak pociągiem międzynarodowym.

ODDZIAŁY

LILLE
„POLEXPRESS", 5, bis, rue François de Badts. La Madeleine.

STRASBURG
„POLEXPRESS" 1-a, rue de la Comédie

ZAPISYWAĆ SIĘ TRZEBA PRZYNAJMNIEJ JEDEN DZIEŃ NAPRZÓD PRZED ODEJŚCIEM POCIĄGU.

PRZY ZAMAWIANIU BILETÓW NALEŻY NADESŁAĆ 200 FR. ZALICZKI.

WYDZIAL BANKOWY załatwia przekazy do Polski i innych krajów

KUPNO I SPRZEDAŻ ZŁOTYCH I INNYCH WALUT PO NAJLEPSZYM KURSIE **INFORMACJE BEZPŁATNIE.**

Le Gerant: Ernest MARRE. Imprimerie „BARBES" 6, Rue de la Charbonniere — Tel. Nord 67-81